№ 98. Warszawa, Wtorek 31 Marca / 12 Kwietnia Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Hermenegilda Królewicza M. Wschód słońca o g. 5 m. 10.—Zach. o g. 6 m. 52. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w poł. ciepła 13. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 2.

Z Petersburga, 23 marca (4 kwietnia).

W „Morskim Sborniku" ogłoszony został następny adres Angielskich właścicieli statków i szyprów do Jego Cesarskiej Wysokości Jenerał-Admirała:

„Wasza Cesarska Wysokość!

My niżéj podpisani właściciele i komendanci Angielskich statków parowych i żaglowych, pływających do Kronsztadu, pragniemy wyrazić Waszej Cesarskiej Wysokości głębokie nasze uczucie wdzięczności za tę troskliwość, jaką okazał rząd Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rossji pod względem żeglugi po zatoce Fińskiéj, uczyniwszy ją mniéj niebezpieczną, przez pomieszczenie latarni i statków latarniowych w miejscach najniebezpieczniejszych; między temi z zadowoleniem wspominamy o niedawno zbudowanych latarniach na Rewelsztejnie, Kalbodegrundie i o dwóch ogniach na Kronszlocie. Przy Bożéj pomocy, latarnie te posłużą za środek zabezpieczenia i szacownego życia wielu ludzi i zachowania ogromnych kapitałów. Uznając w zupełności pożyteczność tych środków, ośmielamy się podziękować także Waszej Cesarskiej Wysokości za usunięcie wielu przepisów, które dotychczas były znaczną przeszkodą do pomyślnego rozwinięcia handlu.

Upraszamy o pozwolenie oświadczenia Waszej Cesarskiej Wysokości naszéj serdecznéj wdzięczności, w imieniu swojém i naszych spółziomków, i zapewnienia Was, że wiecznie wspominać będziem z wdzięcznością o udziale, jaki Wasza Cesarska Wysokość przyjmuje w powodzeniu filantropijnéj sprawy wspomożenia interesów handlowych, przez ulepszone oświetlenie utrudnionéj żeglugi po zatoce Fińskiéj." (Tu następują podpisy właścicieli statków i szyprów).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— W przyszłą niedzielę d. 17 b. m. znany fortepjanista p. Emanuel *Kania*, ma dać koncert w Salach Redutowych, w którym przyjmą udział różni amatorowie i artyści muzyczni. Pomiędzy utworami mającemi się odegrać, sam koncertant wykona utwory Szopena i Bethovena, z akompanjamentem orkiestry. Bliższe szczegóły we właściwym czasie nieomieszkamy w piśmie naszém zamieścić.

DROGA ŻELAZNA WARSZAWSKO-WIEDEŃSKA.

Porównanie dochodu w miesiącu marcu:

	r. 1859 rs.	k.	r. 1858 rs.	k.
Za przewóz osób . .	31,908	69—	27,713	41½
„ towarów i inych przedmiotów .	47.486	49—	39,922	52
razem	79,395	18—	67,635	93½

Zatém w marcu 1859 r. więcéj o rs. 11,759 k. 24½ a od 1go stycznia 1859 r. do końca marca więcéj o rs. 34,640 kop. 42.

PRZEMÓWIENIE

Na posiedzeniu Towarzystwa archeologicznego w Wilnie, pamięci zeszłego Emila de Roberti członka tegoż towarzystwa poświęcone,

Przez Ignacego Chodźkę, członka Towarzystw: archeologicznego Wileńskiego i naukowego Krakowskiego, dnia 11 listopada 1858 roku.

Nous admirons l'eclat-sains juges que nous sommes!
La veritable grandeur, est d'étre utile aux hommes.
Thomas

Dostojni panowie! przed miesiącem zgromadzeni tu byliśmy jako i w téj chwili. Spojrzyjmy się po sobie!... Któżby się nateneczas spodziewał, że dzisiaj jeden z nas chyba duchem już obecny będzie między nami! że go na następném zebraniu naszem, zamiast uprzejmą dłonią, czułem już tylko powitamy wspomnieniem!!!

I dla czegoż zresztą spodziewać się tego dla każdego z nas nie moglibyśmy? czyliż nie jesteśmy ludźmi! czyliż wiemy godzinę naszą? a więc śmiało spojrzyjmy po sobie; będzie to jakbyśmy samej śmierci śmiało w oczy spojrzeli, gdy się ona nam tak dotkliwie i tak niespodzianie przypomniała — dotkliwie i niespodzianie te same słowa może łatwo już zgadywać dają, że mam mówić o *Emilu de Roberti*, któremu niedawno Wilno, zasmucone jego zgonem, ostatnią oddało posługę, a któremu dziś jako członkowi naszego towarzystwa winną cześć przynosiemy.

Nie ma stopnia ni stanu na świecie, na którymby człowiek nie mógł być pożytecznym ludzkości; ze szczytu potęgi i władzy leją się potokami dobrodziejstwa na narody, gdy ta potęga lub władza od Boga udzielona, czuje i spełnia obowiązki swego namiestnictwa na ziemi! Ogniwa, któremi władza łączy się z jednostkami towarzystwa, są to tak nazwane urzędy, które spełniając sumiennie i z miłością chrześcijańską człek prawy najpożyteczniejszym jest towarzystwa członkiem! Mędrzec nauczając ludzi swem słowem, gdy do słów i przykład łączy, najpiękniejszym jest dla ludzkości wzorem — rolnik w pocie czoła uprawiający ziemię swą własną ręką, gdy czuje wartość i szlachetność swéj pracy i swojego stanu, maże piętno niesprawiedliwéj poniewierki swéj w towarzystwie, zmazane już chwała Bogu w téj chwili i w naszym kraju i daje wizerunek swobodnego człowieka, karmiącego powszednim chlebem swych braci — słowem, gdziekolwiek rzucimy okiem, wszędzie ujrzymy drogi powołania i pracy otwarte, a nawet wytknięte, po któréj idąc człek dobréj woli i czystego sumienia i serca, odpowiada godnie celom swego przeznaczenia; odpowiada prawom przedwiecznym tego boskiego mistrza, który właśnie w sercu i sumieniu swych dzieci miłość wzajemną i braterstwo zaszczepił. Tą szlachetną drogą szedł bez wątpienia *Emil de Roberti* i dla tego ziomkowie, żal i szacunek powszechny przeprowadzał go do mogiły; dla tego łzy naczelnika jego, których byliśmy świadkami, dały piękne świadectwo sercu roniącemu je, i cnocie tego nad którym ronione były; dla tego łzy podwładnych jego potwórzyły to świadectwo z wdzięcznością płaczących złączone; dla tego to nakoniec po rzewnych i wymownych wyrazach kolegi naszego Adama Kirkora nad zwłokami zmarłego; tu w pośród pamiątek przeszłości ręką nauki nagromadzonych, tu wpośród że tak po-

KRÓL DZIEWOSŁĘBEM.

Komedja w jednym akcie wierszem.

Przez K. KUCZA.

(Dokończenie.

CZEŚNIKOWA.

Król za chwilę — w roli swata?—
Dziwna to jest dla mnie sprawa.
(do Katarzyny).
Spiesz poszukaj mego brata,
Albo pana Bogusława.

KATARZYNA.

Spieszę — biegnę. (odchodzi)

SCENA XVIII.

CZEŚNIKOWA (późniéj) BOGUSŁAW.

CZEŚNIKOWA.

To sen może!
Albo prędzéj jakie sidła!
Król tu u nas i w téj porze.
Nie — to istne są mamidła.—
Lecz byłżeby tak zuchwały,
Aby Króla na żart stawiał?
Wreszcie słowa jego brzmiały
Taką prawdą, gdy przemawiał!
(do wchodzącego Bogusława).
Nic Waść nie wiesz co go czeka,
A co jakby z nieba spadło.

BOGUSŁAW (d. s. wpatrując się w nią).

Jaki spokój na jéj twarzy,
Jakby nic się tu nie stało,
I pytaniem jeszcze darzy.

CZESNIKOWA (zdziwiona d. s.)

Co jego tak pomieszało?
Z odpowiedzią swoją zwleka
Patrząc we mnie jak w zwierciadło.

BOGUSŁAW (j. w.)

Jak daleko też postąpi
Z ową sztuką udawania?

CZEŚNIKOWA (j. w.)

Czy oniemiał — że słów skąpi,
Mimo mego zapytania?
Ja drugi raz nie powtórzę,
I odpłacę — niech narzeka:
Bo dziś miałam dać mu różę,—
Teraz nie dam — niechaj czeka.

BOGUSŁAW (j. w.)

Nie przemówię — jakem żywy,
Raczéj rzucę owe progi,
Kędy byłem tak szczęśliwy,
Nim mnie dotknął los złowrogi.

CZEŚNIKOWA (j. w.)

Długo też to będzie trwała
Ta milcząca z nami wojna,

BOGUSŁAW (j. w.)

Nigdy ręczę nie kochała,
Gdy w téj chwili tak spokojna.

CZEŚNIKOWA (upuszczając umyślnie wachlarz).

On się nawet nie odwróci,—
Nawet podnieść nie przybieży.—
Więc uporu nie porzuci?—

BOGUSŁAW (j. w.)

Co upadło — niechaj leży.

CZEŚNIKOWA.

(podejmując wachlarz i bijąc nim w dłoń ze złością).

To granice już przechodził!...

BOGUSŁAW.

Dziś przyrzeka — jutro zwodził!..

CZESNIKOWA (w miarę gniewu coraz głośniéj).

Tak ubliżać białogłowie...

BOGUSŁAW (podobnież).

Być tak zmienną w swojem słowie.

CZESNIKOWA (j. w.)

I udawać że nie widzi...

wiem trofeów wydartych śmierci, wydrzyjmy jéj jeszcze i imie cnotliwego człowieka; niech się dowie Litwa, że ten przybytek niedawno w jéj stolicy naukom wzniesiony, gromadzi pod swe sklepienie, nietylko ojczyste pamiątki, ale i cnoty unarodowione na ziemi naszéj, że mężowie napełniający go, ścisłym między sobą złączeni związkiem, garną weń i wcielają ludzi znakomitszych wszelkiego w towarzystwie stopnia i powołania, wszelkiéj narodowości, tembardziéj braterskiéj słowiańskiéj, dla których tym sposobem w dziejach nauki narodowéj, karta się wiecznego wspomnienia zapewnia; a który z chlubą przyjmując obowiązki w pracach i dążeniach towarzystw, sami swemi przymioty wzajemnie zaszczyt mu i chlubę przynoszą.

A tu panowie moi, szerszy i powszechniejszego dla nauk interessu przedstawia mi się pogląd; dozwólcie, że go w krótkich określę słowach.

Były czasy, gdy nauki jako wyjątkowa własność klassy społeczeństwa im poświęconéj, we właściwe, oddzielne, techniczne tak rzec można kręgi obejmowały uczonych — oddany jednemu przedmiotowi nie zatrudniał się obcym, owszem dumnem go niekiedy przemierzał wzrokiem, sam równymże obdarzony od tych, w których mniemaniu bogactwa, dostojeństwa, potęga i władza, były i celem i uwieńczeniem życia. Tak społeczeństwo dzieliło się na uczonych, skupionych w osobne grona i na tak nazwanych mecenasów, wrzekomo opiekujących się i protegujących naukę. Jedne i drugie także podziały znikły nareszcie;—uczeni przekonani dziś, że wszystkie nauki łączą się między sobą jednym, nierozerwanym, mniéj więcéj bliskim, mniej więcéj widomym, a zawsze rzeczywistym stosunkiem, podają sobie ręce i jednoczą się w duchu wielkiego posłannictwa swojego; nauka zaś wyzwolona z opiekuńczego przymusu, bez orędowników i mecenasów, sama się proteguje i zaleca; owszem śmiało powiedziéć mogę, z protegowanéj, sama się stała protegującą; bo ktokolwiek ją w jakiejkolwiek gałęzi zdobył prawdziwą, ten zdobył najchlubniejsze dostojeństwo na świecie, ten wchodzi w wielką rodzinę przodkującą dziś społeczności ludzkiéj.

Najgłówniejszem bowiem godłem i nieśmiertelną chwałą naszego wieku będzie to, że w nim dojrzewa przewaga ducha nad racjonalnem pojęciem życia; że w nim zatem moralna wartość człowieka, cnotą i mądrością oznaczające się, bo jednéj bez drugiéj wyobrazić sobie niepodobna, bo jednéj bez drugiéj nie ma. Przejrzyjmy naprzykład szanowni koledzy listę członków i naszego towarzystwa; jakże rozmaite imiona? jakże rozmaite stopnie? jakże rozmaite drogi i cele życia? Wyobraźmy ich tu wszystkich razem zebranych; chwila szczęśliwa, którą naturalnie roić tylko możemy... ale przypuśćmy ją—oto widzisz tu wysokiego dostojnika państwa, obok skromnego a mądrego nauczyciela; ten drugi uczy, jak zostać pierwszym — oto widzisz poetę obok dziejopisa; ten pierwszy opiewa tych, których drugi godnemi jego pieśni być dowiódł. Oto obok mistrza sztuk pięknych widzisz głębokiego starożytnika, ten wzory do utworów swych zbiera; ten mu je z ruin dawnego świata odgrzebywa i podaje i temu podobnie; a wszyscy razem w jedne nauki tu weszli, i sami są żywą nauką i przykładem że ona jedna uszlachetnia dziś ludzi, równa ich i łączy.

Z takiego związku ubyło nam jedno ogniwo—Emil *Roberti* wychowaniec Charkowskiego uniwersytetu, powołany do zajęcia miejsca w tym zakładzie, wszedł doń z gorącą żądzą wspierania usiłowań naszych i téj żądzy i pracy, oraz pożytecznego nam zabiegu niejednokrotne dawał dowody. Nieodstępnie obecny posiedzeniom towarzystwa, gdziekolwiek ze stopnia swego na świecie, mógł właściwie pośredniczyć między władzą skłonną i troskliwą o dobro i wzrost tego zakładu, a potrzebą opieki dłań i wsparcia, tam ochotnie szedł wyjednać i przyśpieszyć jedno i drugie; tam interess towarzystwa był jego własnym. więcéj nawet niż własnym, bo czuł że był to interess powszechny, któremu dogadzając, dogadzał razem szlachetnemu obowiązkowi urzędnika i oświeconego miłośnika nauk; połączenie szczęśliwe, które dziś częściéj niżeli kiedykolwiek się objawiając, utwierdza znowu myśl moją i tegowieczne przekonanie, że nauka w każdym stanie pożyteczna, jest nieodbitą przewodniczką dla tych, którym dane uczestnictwo w rządzeniu ludźmi. Wiele pięknych czynów *Emila de Roberti*, lubo nie uchodzi méj wiadomości, wyjść musi z mojego pióra nie przechodzącego za próg tego gmachu, za którego wieleby się znalazło treści na chlubny dłań i dla rodziny jego w tym kraju pamiętnik. Dostojny członek Towarzystwa naszego obecny tu między nami brat zeszłego *Emila* niechże w tych kilku słowach w imieniu nas wszystkich, nieudolnie zapewne, ale szczerze przezemnie wymówionych, przyjmie dowód, że towarzystwo nasze współczujące jego smutkowi, wywiązuje się serdecznie pamięci brata jego; że szanując go prawdziwie za życia, zostawuje dłań kartę w swych dziejach, jako dla męża który zrozumiał i streścił w swych czynach, piękne godło nieśmiertolnego wieszcza z Czarnolesia—bodajby godło nas wszystkich!!!

„Służmy poczciwéj sławie, a jako kto może,
„Niechaj ku pożytkowi dobra wspólnego pomoże.

Korrespondencja Kroniki.

Mińsk Litewski d. 31 marca 1859 r.

Może to zapóźno odgrzebywać, dawno już przysypany popiołem karnawał, chcąc jednak choć pobieżne dać sprawozdanie z życia Mińskiego, musimy od tego zacząć. Otóż Mińsk w tegorocznym karnawale, miewał resursa, amatorskie teatra i koncerta, a nawet maskaradę.

Nie pamiętamy czy Mińsk kiedy bawił się w maskaradę, to też zabawa ta, choć smakowała jako nowalja, ale nieszła należycie; ledwo kilka masek zjawiło się i te samotnie, jak cienie po polach elizejskich, wałęsały się po sali teatralnéj, większa zaś część publiczności, przypatrywała się im siedząc po lożach, z nieśmiałą ciekawością; bo jacyś starożytni rycerze z najnowszemi rewolwerami, jacyś hiszpańscy rozbójnicy mający przy boku szpady, i w kapeluszach, nader strasznie a zarazem i bardzo ciekawie wyglądali; i byłoby widzom krucho ze strachu, gdyby z góry niewiedziano kto i jak przebrany. Z tém wszystkiem, Mińsk bawił się wesoło i bardzo przyzwoicie, ponieważ wszystkie swoje zabawy połączył z dobrym celem.— Amatorskie teatra i koncerta, grały się wyłącznie na korzyść biednych, a resursa i maskarady, choć nieznacznym związkiem, tak że były połączone z tym samym celem, gdyż przy opłaceniu za wchód na te zabawy, składała się choć maleńka kwota i dla biednych. Ze względu na ten cel i na ogólną harmonję, żałować należy, że zabawy nasze, szczególnie galowe, nie bywają liczne; przyczyna tego leży w jednéj z głównych wad naszego społeczeństwa, a to w zbytecznem płci pięknéj wysilaniu się w strojach. U nas w jednym i tym że samym stroju, dwa razy w resursie pokazać się nie można, potrzeba za każdą razą nowy, choćby nie gustowny, byle drogi; skromny strój nie śmie i razu pokazać się, bo będzie ośmiany i okrzyczany. Na zapytanie, dla czego taka wystawa? po co takie ściśnienie form w Mińsku? w mieście sytuowanem na partykularzu i osiedlonem samemi urzędnikami, ludźmi po większéj części ze skromnemi chęciami, i ze skromniejszemi jeszcze środkami do życia; pewno płeć piękna Mińska niepotrafi racjonalnie wytłumaczyć się, a między tém, ta nieszczęśliwa manja strojenia się, jest drzewem rodzącym najgorsze owoce, jedna połowa społeczności w większéj części, rujnuje się czysto na stroje, często aż do bankructwa, a druga większa, najochotniejsza do zabaw, albo mało, lub całkiem w tych nie uczestniczy tylko dla tego, że nie może zbytkować w strojach. Ztąd wzajemne niechęci i odpychanie się, przez które i tak nieliczne towarzystwo, rozpadło się na grupy i koterje a ogólna harmonja sparaliżowana.

Przyganiając złemu, dobremu trzeba oddać zasłużoną pochwałę. Połączenie zabaw naszych z dobrym celem, jest tylko odblaskiem dobrych intencji Mińska. W Mińsku pod prezydencją hrabiny Kellerowéj tutejszéj gubernatorowéj, zawiązało się Towarzystwo kobiet, które wytknęło sobie za cel, z dobroczynnych źródeł, nieść o ile można stałą pomoc najbiedniejszym mieszkańcom miasta, a szczególniéj tym, którzy z rozmaitych przyczyn, nie są wstanie własną pracą dorobić się utrzymania. Towarzystwo to exystuje zaledwo kilka miesięcy, a szczerą swą gorliwością wiele zrobiło. Zarządzone przez towarzystwo dobrowolne składki, kwesta po mieście, fantowa loterja, amatorskie teatra i koncerta, utworzyły dobroczynny kapitał przenoszący 3,000 rubli sr. z którego najbiedniejsi mieszkańcy miasta, jednorazowe, co tygodniowe i miesięczne, stosownie do potrzeby, pobierają wsparcie. Nadto, dla tych biednych, którzy żadnego nie mają przytułku, Towarzystwo urządza dom; w którym znajdą ochronę, pokarm

---

BOGUSŁAW (j. w.)

I zapewniać — kiedy szydzi!...

CZESNIKOWA,

I tak milczeć — jak zaklęty!

BOGUSŁAW.

Gardzić sercem dla ponęty!

CZESNIKOWA (coraz głośniéj).

Jeszcze winić bez powodu,

BOGUSŁAW (podobnież).

Tyle doznać tu zawodu!...

CZEŚNIKOWA.

To za wiele!

BOGUSŁAW.

To zbytecznie!

(słychać głosy za kulisami).

SCENA XIX.

CIŻ, JAN, STANISŁAW, PODKOMORZYC, MARCIN, DWORZANIN.

JAN (stojąc we drzwiach).

Ja mam pierwszy wejść koniecznie?—
Zatem służę... (wchodzi, za nim wszyscy)
(do Cześnikowéj i Bogusława),
Ależ może,
Myśmy tutaj przeszkodzili;
Bo nie w każdéj przecie porze,
Są nam goście nasi mili.

STANISŁAW (wskazując na Cześnikowę).

Moja siostra — domu pani,
Po Cześniku dzisiaj wdowa.

JAN.

Miło składać hołdy w dani,
Gdzie tak zacna białogłowa.
(po chwili).
Owoż koléj na mnie pono,
I nim ruszę w dalszą drogę:
Tam gdzie tak nas ugoszczono,
Obcym zostać już nie mogę.
(do dworzanina).
Teraz więc rekomendacja,
Jak chce dworska mieć maniera!

DWORZANIN (postępując z uszanowaniem i wskazując na Jana).

Joannes tertius — Dei gratia,
Rex Poloniae — et cetera.

WSZYSCY (prócz Bogusława).

Król Jan trzeci!...

STANISŁAW (przyklękając).

W naszéj chacie!
A nam o tem zatajono.

JAN.

Nic nie szkodzi — powstań bracie.
Widać w górze tak sądzono,
Dotąd byłem z wami bratem;
Ale teraz zmieniam rolę;
I zostaję Królem swatem,
Bogusława ceniąc dolę.
Spraw więc Mościa Cześnikowo,
Bym nie odszedł ztąd na sucho; —
Pragnę słyszeć twoje słowo,
A ty wzajem udziel ucho.—
Za odwagę pośród szyków,
Okazaną w boju jawnie;
Pan Bogusław z Abdańczyków,
Jest Starostą na Żórawnie.
Może trzeba wam dowodu:
Oto dyplom zatwierdzony
Z woli Króla i narodu.
(daje znak dworzaninowi, który podaje dyplom królowi, a król oddaje go Bogusławowi).

BOGUSŁAW.

Panie! — tyle łask z twéj strony.

JAN (do Cześnikowéj).

Owoż cała moja sprawa,
Którą z chlubą dziś podnoszę

DODATEK

i stosowne zajęcie się. Bóg dobrym chęciom pobłogosławi! za ten piękny pomysł, który wywołał u naszych dam, i u całego społeczeństwa, moralną dążność do wypełniania chrzecijańskiéj miłości bliźniego, a cierpiącéj ludzkości zgotował zbawienną ulgę, należy się największa wdzięczność hrabinie Kellerowéj, niemniéj jednak zasługuje na wdzięczność i nasza płeć piękna, co zbierając kwestę, urządzając teatra i koncerta amatorskie i zaglądając do każdéj lepianki, aby osłodzić cierpienia nędzy, gorliwością i poświęceniem wsparły i urzeczywistniły pomysł pani Kellerowéj.

Na zakończenie powiemy, że ustanowiony u nas d. 31 sierpnia z. r. komitet, dla polepszenia bytu włościan obywatelskich gubernji Mińskiéj, czynność swą zakończył w połowie bież. miesiąca.

M. K.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 6 kwietnia (wieczorem). Lord Palmerston oświadcza w Izbie niższéj, że ministrowie a nie Izba, są odpowiedzialni za rozwiązanie parlamentu; że nie o billu reformy naród ma stanowić, ale raczéj skutkiem rozwiązania parlamentu orzec, czy obecne ministerjum dłużéj jeszcze interesa państwa prowadzić może (co znaczy: »ja muszę przyjść do władzy, a nie reformator lord John Russel,« wykład ten usprawiedliwia jeszcze dobitniéj następująca depesza.)

Londyn 7 kwietnia (w nocy). Na dopiero co odbytem posiedzeniu Izby niższéj zapowiedział lord Palmerston, iż na jutrzejszem interpelować będzie w przedmiocie zajętego przez Anglję w kwestji włoskiéj stanowiska i innych jeszcze materjach, oraz poczyni uwagi względem zagranicznéj polityki.

Bern 6 kwietnia. Przez dwa dni bieg pociągów towarowych na kolei Strasburgsko-Bazylejskiéj przerwany był transportem wojsk ze Strasburga do Belfost, warowni położonéj w południowéj Alzacji.

Paryż 7 kwietnia. Dziś w południe o godzinie 1 odbyło się pierwsze posiedzenie konferencji w przedmiocie Xięztw Naddunajskich.

(Neue Preussische Zeitung.)

ANGLJA.

Londyn 5 kwietnia. P. Dizraeli rozesłał okólnik następujący do wyborców Buckinghamshire.

»Panowie! Większość parlamentarna, złożona z frakcji bez spójni, zwyciężyła siłę liczebną rządu, aby mu sprawić trudność, i aby intrygami sztucznie prowadzonemi, uniemożliwić dyskussję nad projektami przedstawionemi.

»Roku przeszłego lord Derby miał sobie poruczone przez Jéj Kr. Mość rządy kraju. Z współdziałeniem kolegów wszelkich usiłowań dokładał, aby wywiązać się z obowiązków względem kraju, z całem poświęceniem i gorliwością.

»Votum, jakie świeżo wydane było, ujmuje powagi rządowi, a w opozycji nie ma równie tyle jedności i zgody, jak jéj nie było w chwili, gdy lord Derby podjął ster rządu.

»Opozycja w Izbie niższéj teraźniejszéj, wybranéj w trudnych nader okolicznościach, rozdzielona jest na kilka frakcji, które łączyć się wzajemnie, mogą zwalić każdy rząd królowéj. Taki stan jest szkodliwy tak dla instytucji parlamentarnych, jako téż i dla interesów państwa.

»Kraj winien zrozumieć tego rodzaju niebezpieczeństwo i zapobiedz złemu.

»Chwila jest krytyczna; Anglja zaangażowaną jest jako pośredniczka między dwoma wielkiemi mocarstwami, i usiłuje, jeśli to jest możliwem, starać się o utrzymanie błogosławionych korzyści pokoju.

»W następności Jéj Kr. Mość po zaciągnięciu opinji swych ministrów, odroczy parlament, celem natychmiastowego rozwiązania onegoż i odwoła się do opinji ludu swojego, tak, aby ci co są powołani do steru kraju, mogli kierować takowym z całą powagą i z szacunkiem ogólnym.

»W tych okolicznościach poruczam się rozsądkowi i uznaniu opinji w Buckingham, i mam nadzieję, że wyborcy połączą się z rządem królowéj i wybiorą mnie po raz szósty jako swego reprezentanta do parlamentu.

»Mam zaszczyt być waszym wiernym sługą.

Downings-Street 4 kwietnia 1859 r.

B. Dizraeli.

(Indépendance Belge.)

Londyn 6 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższéj, odczytanym został po raz pierwszy bill o pożyczce indyjskiéj, który w Izbie niższéj już przez wszystkie trzy stadja przeszedł. Lord Derby oświadczył, iż przy drugiem odczytaniu we czwartek, uczyni mocję o zawieszenie interesów bieżących, ażeby szybko z billem tym załatwić się i sankcję Jéj Kr. Mości otrzymać można, zanim jeszcze poczta indyjska (w poniedziałek) odpłynie.

W Izbie niższéj wnosi kanclerz skarbu, p. Dizraeli, że aż do końca posiedzeń interesa rządowe powinny mieć pierwszeństwo przed prywatnemi. Sir Spooner nie ma nic przeciwko temu, wyraża jednak swoje niezadowolenie z okazanéj przez p. Dizraelego bezwzględności. Mocja kanclerza skarbu przyjęta jednomyślnością, skutkiem któréj wniesione już mocje przez różnych członków Izby napowrót cofniętemi zostały.

Kandydaci do przyszłéj Izby niższéj, śpieszą na pole walki i już kilka tuzinów adresów rozdano między wyborców. Hasłem opozycji będzie kwestja reformy, a i stronnicy rządu nie mogą jéj zbyć milczeniem, pomimo że p. Dizraeli umyślnie ją w swoim adresie pominął. A któż to będą ci reformatorowie? Lord Palmerston ze swoimi trabantami, który zmusił ministerjum Aberdeena do ograniczenia swojego billu reformy, który po sto razy oświadczał, iż duch czasu nie wymaga żadnych reform organicznych, ale ulepszenia administracji, i który ustąpiwszy, jeszcze pióra nie wziął do ręki, aby bill reformy ułożyć? Czy Russel, który dotąd nic takiego nie przedstawił, co byłoby można przyjąć? Czy Bright z billem, przeciwko któremu głosowaliby i torysi i wigowie? Czy nakoniec marzyciele, dla których jeszcze Bright jest za reakcyjnym, a którzy sądzą, że robotnicy dotąd jeszcze politycznie nie są zepsuci, bo nie byli wystawieni na pokusy?... Jakże tu z podobnych żywiołów utworzyć ministerjum, a gdyby utworzyć się dało, jak będzie wyglądał bill przez nie ułożony?...

— Konferencja naczelników ewangielickich kościołów, która się tu w b. m. odbyć miała, odbędzie się dopiero w czerwcu.

— Don Andrea Lamas, świeżo przybyły poseł z Montevideo przy dworze Brazylijskim, ma spełnić podwójną missję swojego rządu. Ma wyjednać u rządów francuzkiego i angielskiego gwarancję traktatu zawartego pomiędzy rzecząpospolitą Montevideo, rzecząpospolitą Argentyńską i Brazylją, — a oprócz tego działać w Europie na korzyść emigracji do Montevideo.

— Do doków tutejszych przybył wczoraj okręt amerykański *Florence* z Japonji. Pierwszy to okręt, wiozący ładunek wprost z Japonji do Londynu.

(Neue Pr. Ztg.)

AUSTRJA.

Wiedeń 5 kwietnia. Powody, jakie skłaniają Austrję do żądania, iżby Francja i Sardynja, równie jak ona sama, częściowo przynajmniéj rozbroiły się, leżą niejako na dłoni. Każdy dobrze myślący na nie pisać się musi. Jeżeli Francja nie przyjmie tego warunku, to Austrja nie przystąpi do kongresu.

Zdaje się, że w Paryżu pracują nad wynalezieniem frazeologicznego a czczego zapewnienia, którem się Austrja nie żądając już rozbrojenia kontentować powinna. Ale zapewnienie takie, oceniane tu według rzeczywistéj wartości, przyjętem nie będzie, i to rzecz pewna. Rząd francuzki musi raz we właściwéj wystąpić barwie, świat znużony już jest tem ustawicznem wahaniem i niepewnością.

Protest dyplomatyczny hr. Cavoura, założony z powodu zabłądzenia patrolu austrjackiego, złożonego z kaprala i sześciu żołnierzy w nocy na piemoncką ziemię, jest przedmiotem cierpkiego szyderstwa w urzędowéj Wiedeńskiéj Gazecie.

— W Medjolanie usiłowano zabić xięcia Pompejusza Belgiojoso, przyjaciela Austrjaków, ale go szybka pomoc sierżanta ocaliła. Sprawca został schwytany.

(Neue Pr. Zeit.)

DANJA.

Kopenhaga 6 kwietnia. Szambelan Levetzan, kommissarz rządowy przy stanach holsztyńskich, wezwany został do Kopenhagi dla złożenia rapportu.— Rada państwa, to jest reprezentacja zbiorowa za Danją, Szlezwik, Holsztyn i Lauenburg, pomimo iż myśl jéj tylokrotnie była odrzucaną, zbierze się prawdopodobnie w początku lipca. Rozporządzenia jednak na których ta reprezentacja polega, co do Holsztynu i Lauenburga, na usilne naleganie związku niemieckiego, za nieobowiązujące uznanemi zostały. Miałażby rada państwa tylko co do Danji i Szlezwiku być zwołaną?

(N. P. Z.)

I dla pana Bogusława,
Cześnikowéj ręki proszę.—

CZESNIKOWA.

Z mojéj strony, rzecz tak prosta,
Zyska pewno przyzwolenie; —
Tylko nie wiem — czy starosta;...
Gdyż to jego dziś milczenie.

JAN (do Bogusława).

Wasze milczysz?

BOGUSŁAW.

Dobry panie!

JAN

Wszak to było twe żądanie.

PODKOMORZYC (do Marcina pokazując mu różę którą dostał od niego).

Słuchaj — chwila tu stanowi,
Powiedz — skąd ta róża biała?

MARCIN.

Odebrałem pachołkowi,
Gdy mu Kasia ją dawała.

PODKOMORZYC.

Stary głupcze!

MARCIN.

Otóż mamy.

JAN.

Jakże będzie, bo czekamy.

PODKOMORZYC (do Bogusława).

Przyjm Waść, bo mnie oszukano,
Dowiaduję się w tę chwilę,
Żadnéj róży mi nie dano—
Masz Wasze verbum nobile!

BOGUSŁAW.

Co ja słyszę?

PODKOMORZYC.

Klnę się Bogiem!
I nie jestem Waści wrogiem.

BOGUSŁAW (do Cześnikowéj).

Mościa pani — przebaczenia!
Ja przed chwilą byłem w błędzie,

CZESNIKOWA.

Więc ten powód był milczenia?—
Ha! przebaczam! — niech tak będzie.

JAN.

Skoro zaś mi powiadano,
Że ten zyska męża miano,
Kto otrzyma białą różę,
Więc i w tem mu chętnie służę.
(odbiera różę od Cześnikowéj i wpina ją Bogusławowi)
(do Kasi).
Ale, ale — moja mała:
Boć mnie wolno tak się bratać;
Byś się króla nie lękała,
Więc i ciebie chcę wyswatać.
Wszak masz swego przyjaciela,
Więc w dniu jednym — dwa wesela.
Co do pana Stanisława, —
Ze mną czeka go wyprawa,
A do któréj Podkomorzy,
Z szykiem swoim się przyłoży.

PODKOMORZYC.

Tegom tylko pragnął z duszy!

MARCIN.

Dzięki Bogu i człek ruszy!

JAN.

Godłem naszem Bóg i wiara!
Zatem w drogę moje dzieci.
I niech żyje młoda para!

BOGUSŁAW.

Przedewszystkiem — Król Jan trzeci!
(Zasłona spada).

KONIEC.

F R A N C J A.

Paryż 6 kwietnia. W dzisiejszym *Nordzie* znajdujemy zamieszczone memorandum rządu sardyńskiego, przedstawione gabinetowi londyńskiemu. Jakieśmy już dawniéj pisali, mieści ono w sobie w dobitnych przedstawiony obrazach stan dzisiejszy Włoch, zostających pod panowaniem lub wpływem austrjackim. Jest to dokument wielce ważny i nie mało zapewne się przyczyni do wyjaśnienia na kongressie kwestji włoskiéj. Gabinet sardyński okazuje tu, że z obecnego stanu rzeczy, prędzéj lub później wybuchnąć musi rewolucja, dla oddalenia któréj radzi: Dobrowolne ze strony Austrji zaprowadzenie rządu w Lombardzko-Weneckiem królestwie.

Zniesienie specjalnych traktatów zawartych przez Austrję z krajami włoskiemi, ewakuację państwa rzymskiego i uznanie zasady nieinterwencji.

Reformy polityczne i administracyjne w Parmie, Modenie i Toskanji.

Wreszcie rozdział administracyjny legacji od innych prowincji rzymskich.

— Konferencje paryzkie zwolna postępują (już się zebrały, patrz telegramy), celem rozwiązania kwestji podwójnego obioru xięcia Kuzy. Turcja z początku stawiała upór, lecz w końcu zrozumiała, że rozsądek sam nakazuje jéj zamilczeć uprzedzeniom i antipatjom. Austrja okazała się mniéj zgodną, i postanowiła walczyć energicnie przeciw czterem wielkim mocarstwom, które zdecydowały się stanowczo akceptować podwójny wybór xięcia Kuzy, lecz z obawy aby nie zawikłać uporem swym położenia rzeczy już i tak za nadto skomplikowanego—zapewne w końcu skłoni się do zgody. Zdaje się, że konferencje zbiorą się ze sześć albo ośm razy, i że *Monitor* około 20go ogłosi zapadłe postanowienie. — Co się tyczy kongressu, z wszelkich okoliczności wnioskować trzeba, że kongres zbierze się w początkach maja r. b. *(Le Nord.)*

N I E M C Y.

Monachjum 6 kwietnia. Jego Kr. Mość dziś dopiero (a nie wczoraj jak donoszono) przyjmował posła bawarskiego przy Bundestagu, barona Schrenka. Na posłuchaniu têm ofiarowaną wprawdzie była pana Schrenkowi teka spraw zagranicznych, ponieważ minister baron Pfordten raczéj zupełnie opuści służbę rządową, aniżeliby miał raz jeszcze zetknąć się z izbą deputowanych; czas atoli, kiedy ta zmiana nastąpi, zależy od postaci jaką przybiorą polityczne sprawy Europy. Wprzódy zatém baron Schrenk powróci do Frankfurtu. Dalszych zmian jak nateraz nie będzie.

Kassel 7 kwietnia. Na wczorajszém posiedzeniu izby pierwszéj, wyjaśnianym był przez rapport kommissji skarbu o nadzwyczajnym kredycie 98,000 tal. zażądanym przez ministra wojny, na sprawienie przedmiotów potrzebnych do mobilizacji wojska. Po stósownem skreśleniu ogólno-politycznych względów przez prezesa i kilku deputowanych, wniosek jednomyślnie przyjęto.

Meklemburg 7 kwietnia. System podatkowy tutejszy nie był dotąd systemem, ale tylko pobór wszystkich należności i opłat skarbowych odbywał się na mocy tego albo owego rozporządzenia: ztąd wynikła nieproporcjonalność i niewłaściwość wielu podatków, których uregulowaniem zajmuje się obecnie minister stanu Oertzen. Pierwsze jego sprawozdanie ogranicza się na wniosku o zniesienie ceł pośrednich „*Binnen Zölle*“ t. k. na lądzie, jak na wodzie i podatku handlowego „*Handelssteuer*“, a zaprowadzenie innych opłat, któremiby zrządzony w skarbie tym sposobem deficyt pokryć można było. Do kategorji znieść się mających ceł pośrednich, nie należy wszakże cło tranzytowe na berlińsko-hamburgskiéj kolei żelaznéj, jako postanowione osobnym traktatem.—Kradzieże zagęszczają się coraz bardziéj. Wczoraj skradziono z wozu pocztowego pomiędzy Gadebusch a Szwerynem, około 3000 talarów. *(N. P. Z.)*

P R U S S Y.

Wrocław 5 kwietnia. Na jednem z ostatnich posiedzeń gminy, przyznano summę 45,903 tal. na restaurację pięknego kościoła Stéj Elżbiety. Wydatki na odnowienie sali xiążęcéj w ratuszu, podniosły się o 5,000 tal. Późniéj i cała powierzchowność tego pięknego i starożytnego gmachu, odpowiednio odświeżoną zostanie. Wiele robót oprócz tego w projekcie: olbrzymi dom roboczy na jednem z odleglejszych przedmieść, dom gminy, massywny most na Odrze przy *piaskowéj bramie*, a nakoniec wystawienie kilku nowych szkół. Dom gminy przez to głównie budzi tu powszechne zajęcie, że oprócz sklepów na dole, i sal dla zebrań radców miejskich, mieścić będzie w sobie trzy rozrzucone zdala od siebie miejskie bibljoteki, znakomitéj wartości. Zjednoczenie atoli tych trzech bibljotek wtedy dopiero odpowie swemu celowi, kiedy obmyślonem będzie stałe obsadzenie posad bibljotecznych zdolnymi urzędnikami. Jeżeli miejsce pozwoli, z bibljoteką połączone zostanie muzeum starożytności. *(Neue Pr. Ztg.)*

S Z W A J C A R J A.

Bern 4 kwietnia. Dzisiaj doręczył prezydentowi poseł pruski przy związku szwajcarskim pan Kamptz, odpowiedź rządu swojego na oświadczenie neutralności przesłane przez radę związkową. Rząd pruski oświadczając, że spodziewa się utrzymania pokoju, zapewnił zarazem, iż niczego nie pominie, co do osiągnięcia tego celu posłużyć może. Co do sposobu zapatrywania się rady związkowéj na stanowisko kraju względem zneutralizowanéj części terrytorjum sabaudzkiego. Gabinet berliński tak się wyraża, iż można wnosić o zupełnéj jego zgodności z oświadczeniem rady, skreślonem w depeszy jako łojalne i prawe. *(N. P. Z.)*

W Ł O C H Y.

Wiele interessujące dla czytelników naszych będzie podane przez nas w treści to co piszą do dziennika *Le Nord* z Florencji, rzuca to światło na stanowisko jakie zajmie prawdopodobnie Piemont w obec kongressu:

Florencja 31 marca. Jeżeli przypuszczenie Piemontu do obrad kongressu, jaki się ma zebrać niedługo, będzie miało w następności i przypuszczenie do tychże obrad innych rządów włoskich, które wszystkie prawie mniéj więcéj słuchają natchnień polityki austrjackiéj, to w takim razie lepiéj będzie dla Sardynji, aby nie należała do kongressu. I w istocie cóż najwięcéj zarzucają Piemontowi?— oto to, że przemawia w imieniu Włoch całych, jakby innych państw włoskich wcale nie było,—a gdyby te wysłały swych reprezentantów, to zapewne nie dla tego, aby wspierać politykę Piemontu, która je dreszczem przejmuje. I zaprawdę przychodzi się obawiać, aby przez przypuszczenie wszystkich państw włoskich, nie osiągnięto właśnie przeciwnego rezultatu jaki sobie zamierzają—to jest, że rządy inne włoskie oświadczyłyby, że potrzeba reform i zmian na drodze postępu, jest zbyteczną imaginacyjną i w zapalonych głowach ultra-rewolucyjnych głowach wyrosła, a opierając się na pozornym powierzchownym spokoju—jaki jest w państwach włoskich, stawionoby fakta przeciw słusznym reklamacjom Piemontu, i pokazanoby fałszywy dowód, że życzenia których organem się czyni Sardynja, są wyrazem mniejszości fakcyjnéj i rewolucyjnéj.

Z dwóch rzeczy jedna nastąpi: albo kongres będzie przeświadczony o koniecznéj potrzebie zmiany stósunków we Włoszech, albo też *statu quo* będzie utrzymany. W pierwszym razie głos Piemontu będzie zbytecznym, w drugim utraci on ten urok i tę pozycję moralną, jaką umiał sobie zdobyć mądrością, taktem i ofiarą mnóstwa poświęceń. Łatwość z jaką bardzo chętnie inne rządy włoskie będą chciały wysłać swych reprezentantów na kongres, da się wytłumaczyć tem gdy zważymy, że zostają pod wpływem i pressją Austrji, która jest pewną, że w nich użyska swoich najsilniejszych obrońców. Wśród mnóstwa sprzecznych objaśnień wypływających z różnych przeciwnych źródeł, kongressowi będzie trudno dojść prawdy, a jeżliby kongress kiedybądź jakie blade środki obmyślił i wyszłyby tylko z obrad jego *mezzi termini*, odpowiedzialność za to spadłaby na Piemont,—który jeszcze oskarżanoby że zamieszał obrady kongressu, gdyby te pokojowego załatwienia nie sprowadziły. *(Le Nord.)*

LISTY CZEŚNIKIEWICZA
do Marszałka.

SERJA TRZECIA. — LIST IIgi.

Wielmożny Marszałku Dobrodzieju!

Gdyby najdłużéj i najskrupulatniéj przeglądać życie włościanina, nie znajdziemy tam wcale ani wady, ani złéj skłonności, którąby była przyrodzoną naturze, wieczną, niewytępioną. Złe wpływy i nędza, dają przewagę naturze zwierzęcéj człowieka; dobre wpływy i dostatek natychmiast obudzą w człowieku działanie ducha i dźwigać się pocznie cząstka boskiéj natury. — Oświeceńsza warstwa społeczeństwa, w téj wielkiéj narodu familji, gra rolę starszych braci, nauczycieli i opiekunów. Stan rycerski dziedziczący niegdyś ziemię i wszystkie prerogatywy obywatelstwa, czuwając nad dobrym bytem włościanina, wychowując jego ciało, trzymając w sforności, nie pozwalał marzyć o równéj szlachcicowi obywatelskiéj swobodzie, więc duch człowieczy przywalony ciężarem ustaw społecznych dźwignąć się nie mógł. Chłopek zamożny był uczciwym z karności i posłuszeństwa; ale moralności swojéj ani jéj potrzeby nie rozumiał prawie. Z upadkiem dobrego bytu stanął on nad przepaścią;—znalazł ruch wolny, swobodę kierowania się; ale z tą prerogatywą moralną zobaczył się stokroć większym nędzarzem, bo nie miał punktu oparcia na ziemi; gdzie przyszedł, tam własność dziedzica a on paria, zaprzedający czas i siły swoje na chleb powszedni. Dawniéj jego czerstwość, siła, zdrowie, były majątkiem dziedzica, a więc interessem wielkim. Po zyskaniu wolnego ruchu, kmieć stał się wyrobnikiem dziennym, kontraktowanym na dni, miesiące, lub lata, a jeżeli straci zdrowie, siłę, urodę—nikogo to nie obchodzi,—braknie jednego, przyjmą drugiego na tę samę zapłatę, do téj saméj pracy. Na takiéj drodze upadła fizyczna i moralna budowa chłopka; dzisiaj przyszła konieczność reformy tych stosunków, konieczność podniesienia wartości człowieczéj w człowieku zbydlęconym. Ta praca wykonaną być musi przez oświeceńszych braci starszych, a począć się musi w duchu chrześcjańskim.

Wzwyczajono się tytułować posiadaczy ziemi szlachtą;—że ja zaś obecnie przypatrywać się będę sercu posiadaczy ziemi, bez względu na ich herbowe lub nieherbowe pochodzenie, — przypomnieć ci tedy muszę kochany Marszałku, że ani wad ani cnót hurtem na szlachectwo ładować nie myślę. Mało zostało przy dziedzictwie staréj szlachty; w obec pojęć i instytucji nowego czasu, szlachectwo nikomu już nie zawadza ani grozi. Że zaś zachowało więcéj starodawnych barw obyczajowych, dla tego uszanować trzeba koniecznie to co poczciwego leży depozytem w téj skarbnicy przeszłości. Ja jeden zawsze oddzielam ideę szlachectwa od szlachcica; a kiedy powiem *szlachcic prawdziwy*, to wtedy mam na myśli poczciwego człowieka w najidealniejszem pojęciu starego szlachcica. Ale nie zawsze znowu szlachcic jedno znaczy z szlachectwem; w powszechnéj ruinie obyczajów często ta postać herbowa czarniejszą się staje od sadzy w kominie. Dla tego przecież nie można czernić historycznéj idealnéj postaci, że degradacja moralności stawia nam w brzydkiem świetle jakiegoś potomka herbowego rodu. Ostrzeżenie to zrobić ci musiałem kochany Marszałku, abyś mnie brać nie chciał ani za obrońcę szlachty, ani za oskarżyciela. Badając serce ludzkie idę warstwami przez społeczeństwo, ale nie zaciągam się do żadnéj — na brata rodzonego. Staję jak obcy, zimny, patrząc w oczy ludziom jak sprawiedliwość bezwzględna patrzeć winna.

Zadaniem właściciela dóbr ziemskich, jest nietylko dobywać z dziedzictwa swojego korzyści najwyższe, ale mnożyć dobre na posiadanem terytorjum. Ziemia i pracowniki są niby państwem, w którem rozwija działalność swoją dziedzic włości. Prawa boskie i ziemskie stawiają go w téj szczęśliwéj pozycji, że może być najlepszym ojcem, opiekunem, sternikiem życia téj gromady ludzkiéj, przeprowadzić ją ze stanu zwierzęcego do dostojeństwa człowieka. Jestto wielkie zadanie, nieoceniony przywiléj być jakoby namaszczonym do wielkiego zawodu dźwigania kultury ziemi i człowieka,—być centralnym punktem życia i światła. Ale żeby zająć tę pyszną pozycję, trzeba samemu być jasnością światła, ogniskiem żywotnego ciepła pełnym chrześcjańskiéj miłości.—Do zajęcia takiéj pozycji, do wypełniania tak wielkich zadań, trzeba wielkich potęg serdecznych.— Zobaczmy teraz owo serce młodego szlachcica, jakie otaczają je wpływy, jak rozwija się to uczucie.

Urodził się panicz młody, przyszły dziedzic, wielka radość napełniła szlachecki dworek. Uszczęśliwiona matka, jeżeli kochała męża czystą miłością, ona karmiłaby krwią własną to dziecię, i na chwilę nie oderwała go od piersi. Ale około jéj łoża stanęły kumoszki i ciotki, sąsiadki i przyjaciółki szepcząc: „Alina posiada bardzo wątłą budowę, ani podobna żeby sama karmiła dziecię.— Alino! jeżeli chcesz zachować całe przywiązanie męża, pamiętaj że o urodzie zapominać nie można; mamczenie wpływa na urodę niekorzystnie, a męża stawia w bardzo drażliwem położeniu“—Roztyjesz się Alinko, będzie ci nie do twarzy.“ „Alinko pamiętaj o pozycji jaką zajmujesz; czy to podo-

ıa zniżać się do roli sługi, mordować się całe
nie i noce myślą o karmieniu dziecka? Wreszcie
ołożenie twoje towarzyskie nie pozwala zrywać
szystkich węzłów ze światem, nie możesz kar-
ić sama choćby tylko dla przyzwoitości towa-
zyskiéj.“ Otóż te i tym podobne perory, oder-
ały dziecię od piersi matki i rzuciły je w najęte
ęce. Stawmy się teraz w położeniu téj najemnicy
tóra za swojem wzdycha dziecięciem; dla tego dzie-
ięcia poświęciła się, wynajmując pierś własną i
arzy o tem wiecznie, aby jak najprędzéj przebyć
n sezon karmienia najemnego, a wrócić do roz-
oszy pieszczenia własnego dziecięcia. Jeżeli ona
ieści i bawi pańskie dziecko, to jeno dla tego,
eby usnęło. żeby było spokojne. Wyszło nare-
zcie pańskie dziecię z rąk mamki, otacza go na-
ychmiast orszak bon i nianiek, których obowiąz-
iem bawić, pieścić zadawalniać wszystkie dzie-
ka kaprysy, ono od pieluch uczy się być panem.
V możniejszym domu biorą do dziecka bonę cu-
zoziemkę, bo doświadczenie uczy, że te tylko
dywidua dobrze władają językami obcymi, któ-
e uczyły się tych języków od pieluch. Zaczyna
edy polskie dziecię w rodzinnym kraju myśleć i
zczebiotać po francuzku lub po niemiecku. A że
no widzi do koła siebie rodaków polskim mó-
iących językiem, nabiera tedy przekonania, że
o podły język i rodzaj ludzki w tym jego kraju
odzinnym, kiedy je od pieluch inną namasz-
zają barwą; zamiast więc miłości dla domowych
ogów, nabiera dziecko pogardy dla wszystkiego
o swoje. Mała rzecz na pozór, tak lekkomyśl-
ie robią to szanowni bardzo rodzice, a nie wie-
dzą, że przez bony cudzoziemki expatrjują dzie-
cię własne, zrywają wszystkie jego węzły z zie-
mią rodzinną. Zamiast wychować obywatela ambi-
cjonującego wzrost wszystkiego co dobre, co pię-
kne u siebie—wychowano od kołyski cudzoziem-
ca wzdychającego wiecznie do cudzych obycza-
jów, do obcego szczęścia. Tego nowego obywa-
tela zatrzymuje w kraju tylko fortuna, ale zresztą
nic więcéj,—rwać on będzie całe życie dochody
z téj fortuny na to, aby z nimi uciec za granicę
kraju i tam używać wygód próżniaczego żywota.
Z tradycji po części wziął tylko herb familijny
na ustrojenie biletu wizytowego, a z żywego na-
rodu nie wziął ani cnót, ani obyczajów i nic też
nie przynosi wracając do domu, tylko nudę i
wzgardę dla wszystkiego co ojczyste, bo grube,
proste i nieokrzesane.

Nie wszyscy atoli mogą opatrywać się cudzo-
ziemskiemi bonami. Mierny byt zatrzymuje dzie-
dziców ziemi duchem i ciałem na rodzinnym grun-
cie i Bóg łaskaw że nie expatrjują dzieci w nie-
mowlęctwie. Nareszcie w téj mierności zachowa-
ło się najwięcéj starych rodów i starego obycza-
ju szlacheckiego. Dorobkowicze przy wielkich for-
tunach spysznieli, gdy nie mogą dogonić staro-
żytności rodu i wykazać w parantelli senatorkich
krzeseł, niespokojną swoją pychę karmią chwy-
taniem fałszywéj oświaty, kosmopolitycznéj kul-
tury. Najwięcéj wynarodowionych dzieci widzę
u parwenjuszów. Mierność tedy jest dzisiaj za-
chowawczą, ale są jeszcze liczne złe wpływy na
serce dziecięce, wspólne bogactwu i mierności,—
przypatrzmy się tylko bliżéj szlacheckiemu dzie-
cięciu.

Kiedyś ćwiczono dziecię szlacheckie w poko-
rze, musiało ono szanować starszyznę bez wzglę-
du czy to pan czy sługa, budzono w pacholęciu
poszanowanie dla siwizny. Starzy słudzy domu,
pokoleniami całemi sługując w jednych imionach,
wszyscy mieli cząstkę ojcostwa i każdy czuwał
nad pańskim dziecięciem, każdy był mu opieku-
nem i przewodnikiem, a panicz był powinien sza-
nować stare sługi familjne. Dziś, kiedy ze służby
zrobiła się horda koczowników przyjmujących o-
bowiązki na miesiące, kwartały lub rok najwyżéj,
taki sługa przelotny nie przywiązał się do nikogo
ani do niczego w domu pańskim. Szlacheckie dzie-
cię w najemniku chwilowym nic pokochać nie
mogło,—nabiera tylko pogardy dla tego wyrobni-
ka, maltretowanego co chwila i zmienianego czę-
sto: chłopa widzi na granicy między człowiekiem,
a zwierzęciem; służebnika przybliżonego do siebie
widzi znikczemniałym. A więc dla całéj gromady
człowieczeństwa niżéj siebie—ma tylko pogardę.
Do téj poniewieranéj rzeszy, przychodzi pachciarz,
handlarz.

Dalej młody panicz stawił i niemca w téj samej
nie kochanéj rzeszy. Mieszczaństwo, które pogar-
dliwie nazwano łykami,—to mieszczaństwo, któ-
re od wieków dobijało się równych ze stanem ry-
cerskim przywilejów stanu, — to mieszczaństwo,
nad które wynosi się wiecznie wiejski panek, —
słyszy dziecko, że to młodszy rodzaj ludzki, a nie-
życzliwy szlachectwu. O zbrataniu się z tym ga-
tunkiem człowieczeństwa nie masz mowy: — gar-
dzić obywatelem miejskim, jako istotą młodszego
rodu, niebardzo i można,— bo to ludzie niepodle-
gli, bogaci, samoistni, oświeceni, ukształceńsi;—a-
le kochać ich także nie można. Dodajmy do tego
jeszcze stare przesądy, falanga pogardzonych i nie-
nawidzonych ludzi będzie tedy niezliczona. Jeżeli
przypomnisz sobie kochany Marszałku, że dziecko
widzi nieustającą emulację rodziców z sąsiadami o
prym w towarzystwie, o lepsze imie, pokaźniejszy
dom, i ekwipaże, o znakomitszą fortunę, gospodar-
stwo rozum,—to przyznasz, że i pomiędzy równe-
mi sobie nie ma gdzie oprzeć serca.

Cóż tedy młodemu dziedzicowi zostawiono do
kochania? Cóż zostawiono mu w społeczeństwie
do uszanowania?

Na Boga! nie posądzaj mię kochany Marszałku
o pessymizm. Ja nie zwątpiłem o rodzaju ludzkim.
Te nieszczęśliwe wpływy na młode serce szlach-
cica, które ci wyliczyłem, — to zaledwie połowa
grubszych. A tych maleńkich drobiażdżków psu-
jących serce, to takie mnóstwo, że dziwić się trze-
ba i zdumiewać nad ogromem potęg serdecznych
człowieka,—że pośród tak wielkich trudności, je-
szcze to serce nie uschnie, nie zmarnieje do szczę-
tu! Egoizm przeważa już dzisiaj w cywilizowa-
nem społeczeństwie. materjalizm gruby zapano-
wał,—namiętności biorą górę nad uczuciami,—to
wszystko prawda. Ja przecież nie lękam się ruiny
moralności, ja wierzę w odrodzenie się społe-
czeństwa. Dla czego? Bo widziałem cały świat
pogrążony w grubym materjalizmie, a Chrystus
sam jeden objawioną prawdą ten świat odrodził,
budząc miłość w sercach ludzkich. Jak słońce nie
przestaje być źródłem żywota i szczęścia społecz-
nego, — tak miłość nie przestaje być najczystszém
światłem. Ja rozumiem prawdę leżącą w xiędze e-
wangelji. Moralność chrześcjańska jest wieczną, nie
starzejącą się nigdy i nie umierającą, bo ma źródło
żywotne w sercu ludzkiem, w uczuciowéj człowie-
ka naturze.

Jeżeli dla podniesienia moralności chłopka, trze-
ba było podnieść jego byt dobry i sprowadzić le-
psze wpływy na serce młode, — jeżeli do wypeł-
nienia téj pracy trzeba oświeceńszych ludzi i po-
siadających wolę dobrą i możliwe środki, trzeba
więc dla dźwigania massy ludzkiéj —w dziedzicach
urabiać narzędzia zdolne i poczciwe. Panowie kur-
tumwizowie posądzali twojego Cześnikiewicza o
arystokrację—za to, że w listach poprzednich na-
jeżdżał jednę tylko warstwę społeczną, dla niéj
tylko czuł, myślał i pisał, jak gdyby pogardzał re-
sztą ludzkiego rodzaju. Boże odpuść téj czeredzie
ślepéj.

O cóż mi chodzi gdy chcę dźwignąć moralność
dziedzica wioski? — oto o moralność powszechną,
o dzwignięcie całego człowieczeństwa. Ci szano-
wni deklamatorzy brukowi opiekując się ludzko-
ścią, —zapominają, że jednym pamfletem, broszu-
rą, oracją, frazesem, przedstawieniem scenicznem
ciemnéj massy nikt nie oświeci. Deklamacja do
ciemnéj rzeszy nie dojdzie,— a zelanci filantropji
skargami rzucanemi na kogoś nie polepszą stanu
opłakanego ciemnéj rzeszy. W uwarstwowaniu
społecznem, światło przenika od wierzchołka aż
do dna, — to światło w naturze pada zawsze z gó-
ry. Kto chce pracować na podniesienie moralno-
ści massy ludowéj, musi przedewszystkiem pod-
nieść wartość tych czynników w społeczeństwie,
które stoją w najbliższym z kmiotkami stosunku.
Podnosząc moralność posiadaczy dóbr, zwanych
powszechnie szlachtą,—naganiamy ich do pełnie-
nia obowiązków najświętszych.

Jeżeli zrządzeniem opatrzności – dziedzicom dóbr
ziemskich dostało się najpiękniejsze posłannictwo
wyprowadzania człowieka z bydlęctwa i ciemno-
ty, trzeba czuwać od kołyski nad paniątkiem mło-
dem, aby zbudować serce przyszłego obywatela,
zapładniając je miłością czystą.

Ogrom przesądów, ton fałszywy, złe pojęcie
światła i cywilizacji —zbudowały nieszczęśliwe o-
toczenie dla szlacheckiego dziecięcia u samej ko-
łyski. Zliczywszy to wszystko co zgromadziło się
przy téj kołysce na wzrost egoizmu i samo-
lubstwa,—i któżby poznał, ze to dom chrześcjań-
ski, chrześcjańska rodzina, chrześcjańskie dziecię?
Trzeba reformy koniecznie, ale nic do wywraca-
cania nie masz, wszystko budować trzeba od fun-
damentu. Budujmyż człowieka od niemowlęctwa;
niech wyrasta chrześcjanin do ofiar i poświęceń.
Prawdziwe światło da człowiekowi rozpoznać co
jest system, a co człowiek—co przyczyna, a co sku-
tek. Prawdziwe światło nauczy młodego, że czło-
wiek jest bogatym materjałem, a wpływy złe lub
dobre dają dopiéro temu materjałowi wartość.
Wpajaniem poszanowania dla starszyzny, damy
człowiekowi zacny charakter, bo nauczymy go ra-
zem uznawania powagi dziejowej, oraz zadań i
celu bytowania na ziemi. Wpajaniem bezwzglę-
dnéj miłości bliźniego, zbudujemy piękne serce,
obudzimy popęd szlachetny do oświecania cie-
mniejszych, polepszania bytu ubogiéj braci. Pod
takimi wpływami urobi się zacny obywatel, rozu-
miejący stanowisko swoje i obowiązki, — będzie
kochał Boga, ludzi i ziemię rodzinną. Na ten raz
dosyć o szlacheckiem sercu; teraz przypatrzyć się
trzeba ogniskom wyższego światła, zobaczymy mia-
sto i wpływy miejski na serce dziecięcia.

Ściskam cię serdecznie kochany Marszałku,

Twój do zgonu, *Józef.*

Dnia 9 kwietnia 1859 r.

O sądach pokoju w Anglji.

(Dokończenie).

(Patrz Nr Kroniki 91.)

Jużeśmy powiedzieli, że postępowanie *sądowe*
sędziów pokoju jest *sumaryczne* bez przybiera-
nia sądu przysięgłych. Jest to milczącem odwoła-
niem owago sławnego przywileju wszystkich pod-
danych angielskich, podług którego każdy może
być sądzony tylko przez równych sobie, a który
będąc od niepamiętnych czasów zwyczajem kraju
tego, przez konstytucję „*Magna Charta*“ solennis
zatwierdzony został.—To prawo tak drogie każ-
demu Anglikowi, ten wał obrończy swobody jego
może być ograniczonym tylko przez tę władzę,
która go nadała, to jest przez osobną uchwałę
parlamentu, a skoro parlament nadał sędziemu
pokoju tak wielką władzę, to ten powinien ją ści-
śle wykonywać, powinien zawsze pamiątać że
jest zarazem sędzią i ławnikiem, że od sumienia
jego zależy osądzenie faktu i zarazem zastosowa-
nie prawa; inaczéj bowiem prawo ogólne zemści
się na nim i obali dzieło jego. Każde więc osądze-
nie musi być oparte albo na własnych wiadomo-
ściach, albo na denuncjacji, albo na oskarżeniu;
oskarżony musi być zapozwany i powiadomiony;
muszą mu być dane środki obrony, badanie musi
być prowadzone w sposób wskazany przez pra-
wo ogólne, jeżeli statut nie wskazuje innego po-
stępowania; dochodzenie winy wyrok i wykona-
nie tegoż uskutecznione być mnszą zupełnie tak,
jak przy zwyczajnem postępowaniu sądowem,
z zastosowaniem zmian przepisanych przez statu-
ty szczegółowe. Cała sprawa nakoniec musi być
wciągniętą do protokółu (record), który w razie
potrzeby służy sędziemu pokoju za legitymację
przed trybunałem wyższym i winien być zacho-
wanym w archiwum głównem sądów pokoju, znaj-
dującem się tam gdzie się odbywają ogólne ze-
brania sędziów. Od każdego postanowienia i ka-
żdego wyroku sędziego pokoju można apelować
do ogólnego zebrania, od wyroków zaś zebrań o-
gólnych, do trybunalu najwyższego (kings bench),
który natychmiast wydaje rozkaz nadesłania mu
protokółu spisanego w téj sprawie (writ of cer-
tionary). Podobna apellacja wszakże. czyli skar-
ga może być przyjętą jedynie na mocy udowo-
dnienia interessanta, że zawiadomił o tem pi-
śmiennie obwinionego *sędziego* lub obwinione *ze-
branie* sześcioma dniami naprzód i za złożeniem
przez skarżącego kaucji w wysokości 50 fst. na
zapewnienie, że po nadejściu protokółu bezwło-
cznie sprawę wprowadzi i że w razie zasądzenia
jéj na korzyść strony oskarżonéj, zwróci tejże cał-
kowite koszta. Jeżeli ktokolwiek zezna pod przy-
sięgą, że mu sędzia pokoju odmówił wymiaru
sprawiedliwości, natenczas *kings bench* daje te-
muż rozkaz, iżby żądaniu użalającego się zadość
uczynił i objaśnił, dla czego swéj powinności nie
wypełnił. Jeżeli wezwany nie złoży w ciagu pe-
wnego czasu raportu, lub też jeżeli tłumaczenie
jego nia jest dostateczne, natenczas rozkaz po-
przedni zostaje powtórzony, z nadmienieniem, że
obwiniony ma bezwarunkowo w czasie naznaczo-
nym nadesłać zawiadomienie, iż żądaniu użalają-
cego się jak najzupełniéj zadosyć uczynił. Od ka-
żdego postępowania *zebrań ogólnych* (sessions)
tak w interessie sądowym jakoteż i administra-
cyjnym apellować można także do posiedzeń (as-
sizes) odbywanych dwa razy w roku przez sę-
dziów sądów obwodowych; w niektórych wszak-
że interessach decyzja kwartalnego zebrania *ses-
sion* jest ostateczną.

Ogólne zebrania kwartalne (sessions) sędziów pokoju stanowią najwyższą instancję instytucji téj, a zarazem we względzie administracji wewnętrznéj hrabstwa, stanowią owe *stany prowincjonalne*, zresztą w Anglji nie istniejące. W sprawach kryminalnych, w których rzadko kiedy mają prawo wymierzania kary wyższéj nad 18 miesięcy więzienia, sądzą one wspólnie z sądem przysięgłych (grand jury), który w Anglji wyrzeka: *winny* lub *niewinny*. Prezydującym takiéj *session* jest zwykle jeden z sędziów pokoju znający *prawo*, wybierany na czas trwania każdego zebrania. Oprócz tego, zebrania te stanowią, jakeśmy już powiedzieli, instancję apellacyjną dla każdych zażaleń przeciw wyrokom sędziów pokoju, administrują majątek hrabstw, rozpisują podatki opłaty do kass biednych, stanowią komiteta administracyjne więzień, domów obłąkanych, budowy dróg i t. p.— Wielostronne czynności sędziów pokoju okazują sie więc jawnie na tych *zebraniach ogólnych*, będących właściwie podstawą samorządu (self government) hrabstw. Jednoczą one w sobie wszystkie żywioły społeczeństwa, którym stan umysłowy i majątkowy dozwala zajmować się sprawami publicznemi i zarządem kraju. Przytem czynności ich, jak również i czynności pojedynczych sędziów pokoju, odbywają się publicznie, co w połączeniu z kontrollą, którą jawność ta dozwala utrzymywać ożywionéj duchem obywatelstwa publiczności angielskiéj, niemało się przyczyniają do sumiennego postępowania i do tego, że urzędnicy ci rzadko kiedy nadużywają ogromnéj swéj władzy. Słusznie utrzymywać można, że instytucja *sędziów* pokoju silniejszą jest podstawą swobód angielskich, aniżeli istniejąca tam *ustawa reprezentacji* ta bowiem nie byłaby tak silną, gdyby się na tym właśnie *samorządzie* hrabstw nie opierała.

Zbieranina.—Staraniem rządu hanowerskiego, połączono rzeki Elbę i Wezerę kanałem na ośm mil długim, 40 stóp szerokim, a 5 stóp głębokim, przerzynającym i osuszającym prowincję Hadeln. Kanał rzeczony poczyna się od Wezery pomiędzy Bremerhaven i Geestemünde, do Elby zaś wpada pod Otterndorf, a tem samem daje kommunikację pomiędzy rzeczkami Medem i Geeste, co pod względem żeglugi pobrzeżnéj bardzo jest ważnem. Koszta wykopania i urządzenia kanału w ogóle do miljona talarów wynoszą.

— W Stambule na giełdzie przemysłowiec jakiś, według doniesienia *Wanderera* za same zera zebrał do 20 miljonów, z któremi drapnął za bory i lasy. Dopisywał bowiem na obligacjach urzędowych, w obieg prywatny puszczonych, za liczbami oznaczającemi summę obligacji, w miarę miejsca jedno lub dwa zera, a że w Turcji prawie wcale nie uczą pisać, a zatem na summę wypisaną literami nikt uwagi nie zwracał i wypłacano mu summę liczbami oznaczoną.

— Z Francji *Moniteur* ogłasza, że w całéj okolicy Paryża i we wszystkich punktach, z których bywają dowozy płodów ziemnych do téj stolicy państwa, jest nadzieja wybornych urodzajów; nawet łąki i trawy pastewne bardzo wiele obiecują. Latorośl winna przedstawia odrosty dojrzałe i zdrowe, z czego obfitych gron spodziewać się można. W ogóle są widoki, że rok bieżący pod względem zbiorów będzie bardzo błogosławionym.

— W Madrycie przeciw byłemu ministrowi Collantes wytoczono w senacie sprawę o 250 tysięcy fr., które mając wydział robót publicznych za ministerstwa San Luis (Sartoriusa), podniósł ze skarbu publicznego, na opłacenie zamówień, podobno wcale nie byłych. Wszelako akta zdają się wyjaśniać, że minister Collantes w tym przedmiocie został w błąd wprowadzony przez jednego z naczelników administracyjnych, który się sam przeniewierzenia téj znacznéj summy dopuścił.

— Sławna śpiewaczka Eden, przybywszy z swym małżonkiem z Ameryki do Wiednia, gdzie do opery teatru dworu była zamówioną, i miała w dniu 6 marca r. b. wystąpić jako prima donna w *Flecie zaczarowanym*, a po któréj dla bardzo znakomitego talentu i prawdziwie uroczéj piękności, dyrekcja wielkie roiła nadzieje, właśnie tego dnia w którym wystąpić miała, nagle zachorowała i niestety wkrótce, nie mając jeszcze 19 lat życia skończonych, padła ofiarą tyfusu, z wielkim żalem wielbicieli jéj głosu i osoby, rozpacz w sercu małżonka zostawiając.

— Z Oxfordu doszła zasmucająca w dziedzinie nauk wiadomość o śmierci znakomitego astronoma Manuela Johna Johnson, dyrektora obserwatorjum Radcliffe w Oxfordzie, w dniu 28 lutego r. b, skutkiem choroby sercowéj nastąpionéj.

— Akademia nauk bawarska, obchodziła w d. 28 marca r. b. w München uroczystość stuletniego jubileuszu swego istnienia, do któréj na rozkaz królewski świetne zrobiono przygotowania. Bardzo wiele znakomitości literackich nawet z ościennych krajów zebrało się dnia tego w nowo restaurowanéj sali akademji, w któréj dotąd sąd przysięgłych zasiadał, ozdobionéj obrazami wszystkich dotychczasowych członków, pomiędzy któremi odznaczał się obraz Schellinga przedostatniego prezesa, oraz obrazy założyciela elektora Maxymiliana III i królów Ludwika I i Maxymiliana II. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem protestanckiem i katolickiem, a następnie radca stanu Maurer, w zastępstwie zgrzybiałego i słabego teraźniejszego prezesa akademji, radcy tajnego Thiersch, odczytał treściwy pogląd na dzieje instytutu po dzień dzisiejszy, z którego wyjaśnia się, że elektor Maxymiljan III głównie powodowany był do założenia tej akademji chęcią zwalczenia przesądów i zabobonów, którym sam kiedyś do tego stopnia ulegał. Daléj wykazał zasługi akademji w zwalczaniu przewrotnych zasad jezuityzmu i wielkie korzyści, odniesione z przeniesienia uniwersytetu z Landshut do München, gdzie zwłaszcza pod panowaniem teraźniejszego króla, tak wielce rozkrzewianiu nauk i sztuk przychylnego, bardzo świetny uczyniła postęp. Nakoniec orjentalista prof. Müller, przedstawił w treści prace naukowe w dziedzinie nauk filozoficzno filologicznych, w ciągu upłynionego stulecia dokonane. Na posiedzeniu znajdowali się król Ludwik I, xiążę Leopold w zastępstwie króla Maxymiljana II i wielu wysokich urzędników i dygnitarzy; w teatrze królewskim zaś na cześć uroczystości jubileuszowéj, przedstawiono pierwszego dnia komedje Terencjusza „*Bracia*“ drugiego zaś „*Oedipus in Colonos*“. Na dzień trzeci król zebranych gości na wielki obiad w stolicy dany zaprosił.

— Spółka właścicieli omnibusów w Paryżu, przewoziła w roku zeszłym 66 miljonów osób, z czego dochód ogólny 13 miljonów franków jak pisma głoszą wynosi. Oto korzyść z wygodą publiczności połączona.

— Cesarski instytut jeograficzny w Paryżu, przyznał trzem braciom Schlagintweit, wielki medal, oceniając ich zasługi na polu badań naukowych.

— Znakomity malarz koni p. Steffock, wykończył obraz przedstawiający dyrektora cyrku p. Wollschlaeger na koniu Rob-Roy, który umieszczony na wystawie nieustającéj p. Sachse, jako utwór wyborny powszechną ściąga na siebie uwagę.

Literatura Perjodyczna.

W *Gazecie Warszawskiéj* pod znaczkiem (*v:z*) autor zwraca uwagę na brak delikatności, jaka się objawia przy wychodzeniu publiczności z teatru przed ukończeniem widowiska. Przypisuje to nie ostrzeżeniu dzwonka o bliskiem zapadnięciu kurtyny, jak to już uważał poprzednio autor piszący pod znakiem ω w tejże gazecie, ale to wczesne wychodzenie, tłoczenie się przy wyjściu lub przy kupnie biletów, przypisuje pochopności naszéj do samowolności i nieoglądania się na drugich, nieuszanowaniu dla moralnego prawa naszych spółtowarzyszy i sąsiadów, lekceważeniu dobra ogółu publiczności na korzyść osobistéj naszéj wygody.

Kurjer donosi, że w tych dniach przybyła do Warszawy panna Friedberg tancerka, która oprócz talentu, jako artystka baletu, celuje jeszcze powierzchownością wdziękiem, zwracającym na siebie uwagę każdego. Wystąpi ona wkrótce na scenie naszéj w baletach: *Katarzyna córka bandyty* i *Korsarz*.

DONIESIENIA.

Towarzystwo drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.—Stosownie do §§ 15 i 16 Ustawy Najwyżéj pod dniem 28 września (10 października) 1857 r. zatwierdzonéj, Rada zarządzająca Towarzystwa wzywa niniejszém pp. akcjonarjuszów, aby w dniach od 19 kwietnia (1 maja) do 23 kwietnia (5 maja) r. b. uiścili piątą opłatę w wysokości rs. 10 na każdą akcję, a to w kasie głównéj dróg żelaznych w Warszawie w dworcu kolei, lub w kassie zjednoczenia bankowego Szląskiego (Schlesischer Bank-Verein) w Wrocławiu, za okazaniem akcji, na których to opłata odstemplowaną będzie.

DROŻDŻY

funtowych dubeltowych Berlińskich „doppelte Weinhese,“ jak zwykle tak i w tym roku przed świętami Wielkiéjnocy, dostać będzie można (wraz z przepisem do używania takowych). funt po kop. 50, w składzie NASION Dra **F. BETZHOLD** przy ulicy Senatorskiéj obok Resursy. (Ner 119.—1.)

WIEŚ mająca rozległości 691 dziesiatyn, 237 sażeni, położona od Warszawy o mil 8, od Wisły o wiorst 5, od szosse Lubelskié, o wiorst 7, od Garwolina także o wiorst 7, jest do sprzedania z wolnéj ręki, bez pośrednictwa osób trzecich. Wiadomość bliższą powziąść można w domu Wgo Markoniego, wprost banhofu kolei żelaznéj, wchodząc w pierwszą bramę od ulicy Nowy-Swiat, a potém we drzwi na lewo, na dole. (Ner 121.—1.)

KUKURYDZY

	funt	kop.	pud	Rsr.
Olbrzymiéj **„Koński Ząb“**	„	25	„	6
Wielkiéj badeńskiéj	„	20	„	4
Węgierskiej	„	15	„	3
i wczesnéj 50cio-dniowéj	„	30	—	—

nadszedł świeży transport do składu **NASION Dra F. Betzhold**, przy ulicy Senatorskiéj obok Resursy. (Ner 120.—1.)

Uprasza się niniejszém panów *Władysława i Eustachego* **Wilgów**, lub ich sukcesorów, aby w własnym interesie raczyli podać adres swego teraźniejszego pobytu do magazynu Adolfa Vorbrodt ulica Długa Nro 489 w Warszawie. (Ner 112.—3.)

DOBRA ZIEMSKIE

należycie zagospodarowane, w dobrej glebie ziemi, o dwie wersty od stacji drogi żelaznéj Kłomnice w powiecie Piotrkowskim położone, a dziesiatyn 1795 powierzchni wraz z lasem obejmujące, są z wolnéj ręki pod dogodnemi warunkami do sprzedania. Wiadomość szczegółowa w kancelarji rejenta Dobrzelewskiego w Radomsku. (Ner 105.—3.)

GUANO
PRAWDZIWE PERUWIAŃSKIE

sprowadzone wprost od pp. Gibbs et Sons w Londynie, sprzedaje bądź za gotowiznę, bądź na kredyt przez bank Polski udzielany, dom handlowy S. A. Fraenkel przy ulicy Bielańskiéj Nro 602. (Ner 82.—6.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Xiądz Chyliczkowski Jan pleban z Lublina nr 634. Domański Edmund ob. z Kurdwanowa nr 584. — Duczymiński Ignacy ob. z Orłowa nr 2673.—Lisiecki Ludwik ob. z Szlubowa nr 414.—Prażmowski Nestor ob. z Złoty nr 634.—Wiciński Jan ob. z Zegrza nr 625.—Rembowski Antoni ob. z Poznania nr 996.— Sulikowska Tekla ob. z Krakowa nr 1404.— Walewska Anna ob. z Paryża nr 412.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Czarniecki Stefan ob. do Wysokiego Litewskiego. Dembowski Wiktor ob. do Smarzewa, — Grabowski Ferdynand ob. do Radomia.—Jabłoński Stanisław ob. do Walewic.— Mirski Adam xiążę do Koła. — Nosarzewscy Adam ob. do Cesarstwa i Józefat ob. do Wujówki.

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE
do dnia 12 Kwietnia 1858 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta korzec „ „ „ „ „	2	80	„ grycza zwy. k.	—	—
Pszenicy wyborowéj „	6	—	„ „ drobnéj g.	—	—
„ „ średniéj „ „	5	—	Słomy fura zwyczaj.	5	50
Grochu polnego „ „ „	4	50	Drzewa sosno. sążeń	7	50
„ „ cukrowego „	5	50	Masła solonego funt	—	24
Gryki „ „ „ „ „ „ „	2	25	„ bez soli „	—	25
Jęczmienia „ „ „ „ „	2	85	Kartofli korzec „ „ „	1	20
Owsa „ „ „ „ „ „ „	2	25	Okowita bez akcy. g.	—	43½
Mąki pszennéj korzec	6	—	Siana cetnar „ „ „	1	35
Kaszy jaglannéj kor.	6	45			

TEATR WIELKI. Dziś wznowiona opera: *Koń spiżowy*.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Żądza wywyższeniu* (wznowienie.)—*Chłopi arystokraci*.

CYRK HINNE
Dziś Wielkie Przedstawienie
w Ujeżdżalni przy ulicy Królewskiéj.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 31 Marca (12 Kwietnia) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.